

Prof. zw. dr hab. Krystyna Kleszczowa
Wydział Filologiczny
Instytut Języka Polskiego
Uniwersytet Śląski w Katowicach
Pl. Sejmu Śląskiego 1
40-032 Katowice
e-mail: krystyna.kleszcz@us.edu.pl

UNIwersytet WARSZAWSKI
WYDZIAŁ POLONISTYKI
wpłynęła dnia 25.01.2019r

**Recenzja pracy doktorskiej Aleksandry Potockiej-Woźniak
pt. Neologizmy w *Kongresie futurologicznym* Stanisława Lema.
Ich motywacje, typy i funkcje**

Przedstawiona mi do recenzji rozprawa doktorska Aleksandry Potockiej-Woźniak ma jasno zakreślony cel już w tytule – dotyczy motywacji, typów i funkcje neologizmów w utworze *Kongres Futurologiczny*. I już we wstępie doktorantka wyjaśnia powód zainteresowania się neologizmami Lema: „Wybierając zakres badań podczas studiów doktoranckich, postanowiłam pracować z tekstem literackim i zgłębić jego wymowę poprzez analizę warstwy językowej wybranego utworu. Badania idiosylu pisarzy pozwalają na połączenie tejże analizy językowej z interpretacją tekstu. Zdecydowałam się na analizę twórczości Stanisława Lema, ponieważ jest on najczęściej tłumaczonym polskim pisarzem.” (s. 5).

Część pierwszą poświęca autorka problemom ogólnym związanym z zamierzoną analizą. Pierwszy rozdział opatruje tytułem „Stan badań”, warto pokreślić, że już tu na tym etapie pokazała umiejętność wyborów, bowiem prezentuje to, co będzie potrzebne w dalszym ciągu wykładu – omawiając klasyfikacje odmian języka, dąży do zdefiniowania języka artystycznego, pisząc o słowotwórstwie, wskazuje pozycje, na których omawiać będzie własne interpretacje słowoform. W dalszym ciągu skupia uwagę na twórczości Stanisława Lema, ale i tu omawia sprawy, które motywują dalsze rozważania.

Jeśli chodzi o wiedzę literaturoznawczą, ta na potrzeby analiz prowadzonych w dalszych częściach pracy jest wystarczająca. Mam tu na uwadze zarówno informacje o twórczości Stanisława Lema, jak i o problemach ogólnych, o języku artystycznym, o stylistyce, o gatunkach literackich (science fiction, opowiadanie, dziennik), o sprawach terminologicznych z zakresu wiedzy o literaturze. Pracę należy traktować jako

interdyscyplinarny dar dla literaturoznawców – pokazanie im od strony językoznawczej sposobów budowania słownictwa przez Stanisława Lema, co czasami jest niezgodne z wiedzą przyjętą w literaturoznawstwie. I np. przywołuje doktorantka definicję Michała Głowińskiego, że neologizmy tworzone są zgodnie z obowiązującymi normami słowotwórczymi, na podstawie słów istniejących już w danym języku. Tymczasem analizy doktorantki wykazały, że „niewielki odsetek nowych słów w utworze *Kongres futurologiczny* jest zbudowanych w sposób zgodny z polską derywacją, choć zwykle jest na nią stylizowany (...).” W pełni zgadzam się z doktorantką. Szkoda tylko, że tę uwagę umieściła w przypisie (30).

Kompozycja części materiałowej jest przejrzysta, a także – starannie przemyślana. Układ treści ilustruje pomieszczony na s. 38 algorytm, w którym dla wyrazów nieobecnych w polszczyźnie, zatem neologizmów, brane były pod uwagę:

1/ możliwość wskazania czwórki proporcjonalnej, mówi wtedy autorka o **derywatach właściwych**; w tym miejscu doktorantka przywołuje artykuł Andrzeja Bogusławskiego z bardzo ostrym postawieniem kwestii czwórki proporcjonalnej, jednak w dalszym ciągu łagodzi wymóg regularności semantycznej;

2/ możliwość wskazania jednej bądź dwu podstaw słowotwórczych, mimo iż pary człon nadrzędny : człon podrzędny nie tworzą czwórki proporcjonalnej; takie twory nazywa doktorantka **neologizmami skojarzeniowymi**, tworzą one neologizmy właściwe dla idiosylu Lema.

Kolejnym krokiem analizy jest zastosowanie kryterium semantycznego. Wyróżnia doktorantka klasy: nazwy leków, nazwy osób, nazwy robotów i urzędów, nazwy miejsc, nazwy koncepcji naukowych, na końcu daje inne nazwy niż wymienione. Znalazły się w opisie nazwy powstałe na bazie innych neologizmów – to sygnał mocnego wpisania leksemu w system słowotwórczy.

Doktorantka pisze bardzo jasno, stylem w pełni naukowym, choć bez zbędnych zawiłości zaciemniających wywód. Podoba mi się, że za każdym razem zapowiada strukturę rozdziału czy podrozdziału, a potem motywuje układ treści. Nie zapomina też o podsumowaniu wywodów. Sposób opisu materiału językowego jest jednakowy w każdym fragmencie (rozdziale, podrozdziale) – najpierw charakteryzuje techniki Lema, potem dzieli neologizmy według znaczeń, opisane jednostki umieszcza w tabelach, zaś pod tabelami mamy neologizmy powstałe na bazie innych neologizmów. Na końcu wydzielonej części znajduje się podsumowanie.

Ważne w pracy naukowej jest usytuowanie własnych badań w szerszej perspektywie.

Doktorantka żywi przekonanie, że jej analizy będą przydatne w pracach translatorskich, ma nadzieję, że pojawią się prace poświęcone analizie słownictwa naukowego *Kongresu futurologicznego*, też nazwom własnym oraz składni. Postuluje również badania porównawcze, bo „Aby poznać idioistyl pisarza, należałoby również porównać budowę neologizmów w *Kongresie futurologicznym* z budową neologizmów w innych tekstach Lema, biorąc pod uwagę ich czas powstania oraz funkcje.” (s. 142)

Jak w każdej pracy naukowej, także i w tej znajdują się problemy dyskusyjne, problemy, które warto jeszcze raz przemyśleć.

Na początek pozwolę sobie odnieść do obaw autorki, gdy pisze, że „nie jestem w stanie dowiedzieć się na pewno, jaka była intencja autora.” W moim przekonaniu na problem należy spojrzeć nie od strony nadawcy (Lema), a od strony odbiorcy. Lem pisał dla ludzi, pisał tak, aby czytelnicy właściwie odczytali nowy wyraz. Inna sprawa, że problem można widzieć szerzej, wszak wahania sensu to immanentna właściwość każdego znaku językowego, nie tylko neologizmu. Pisał Mieczysław Krąpiec: „my w naszej mowie nieustannie – według naszej woli – tworzymy, kreujemy słowa. Każdy bowiem znak słowny użyty na oznaczenie zawartości poznawczej w określonym kontekście psychicznym (poznawczym i emocjonalnym), jest właściwie znakiem użytym jedynie raz, albowiem w użyciu tego znaku wchodzi taki zespół elementów znaczących, że nie sposób tego znaku jako identycznego w identycznych kontekstach użyć po raz drugi.”¹

W odczytaniu znaczenia neologizmu niezbędny jest kontekst, czasami szeroki, wiemy, o czym generalnie mowa, czasami precyzujący znaczenie konkretnego wyrazu. I w związku z tym nie przekonuje mnie stwierdzenie ze s. 41: „Można zatem przyjąć, że neologizmy grupy I nie potrzebują kontekstu do odczytania ich znaczenia.” Czy bez kontekstu da się stwierdzić, że *arymanol*, *felicitol*, *multiplikol*, *algebryna*, *benefaktoryna* to nazwy leków? Zarówno *-ol*, jak i *-yna/-ina* to formanty wielofunkcyjne, jak zresztą większość polskich afiksów (por. *mentol*, *butanol*, *lysol*, *roboł*; *dolina*, *okładzina*, *kocina*, *wolowina*). W części, gdzie mowa o derywatach właściwych, rzadko doktorantka przywołuje kontekst, choć znajdziemy je, np.

Pojmuję konieczność postępu i doceniam laktofony, którymi spryskuje się trawę na pastwisku, tak że obraca się sama w serki (KF: 119),

(...) trafiłem dziś całkiem przypadkowo na cmentarz. Nazywa się zgonnica (KF: 102), częściej przytacza konteksty przy derywatach skojarzeniowych. Jednak generalnie – szkoda,

¹ M. A. Krąpiec, *Język i świat realny*. Lublin 1985, s. 45–46.

ze nie skupiła uwagi na tych fragmentach dzieła Lema, które ułatwiają odczytanie neologizmu, na różnego typu konteksty, w tym – wskazówki Lema. Myślę, że problem wart jest osobnego rozdziału, a nie przypadkowych uwag czynionych przy omawianiu innych kwestii.

Zagadkowe są też neologizmy z adnotacją doktorantki „brak wyjaśnienia”, jej zdaniem te niejasne derywaty były celowe. Trudno nie zapytać: Czemu służyły? Próbą wyjaśnienia jest analiza nazwy leku *lizak ojcobijczy*. Oto co pisze doktorantka: „Motywacja powstania tego derywatu mogła być różna: od słów *ojciec* i *bić* oraz *ojcobójca*. Brak pewnej drogi derywacyjnej jest celowy. Określenie *ojcobijczy* odnosi się do lizaków, które pomagają dzieciom *wyladować resentymenty* związane z ojcem (KF: 127). Wywołanie różnych skojarzeń jest grą słowną związaną ze znaczeniem nazwy.” (108) Czytamy też na s. „Część eologizmów znalazło swoje wyjaśnienia w opowiadaniu, a część pozostaje obco brzmiącym wyrazem (...). Jest to zabieg celowy, który ma pogłębić w czytelniku poczucie odnajdywania się w przyszłości.” Pozwolę sobie postawić pytanie: Może Lem nie do końca przemyślał możliwość odczytania?

Jak zwykle przy obszernych pracach, znajdziemy również w analizach usterki. Tak więc:

- W *bradło* wydziela doktorantka formant *-adło*, a lepiej było pisać o *-dło*, por. *mydło*, *pojdło*, *kadzidło* (przyrostek tematyczny nie wchodzi w skład formantu). To samo dotyczy wyrazu *mieszkadło*.
- Przy *laktofor* (złożeniu) lepiej pisać o interfiksie *-o*, tymczasem w rubryce „formant” umieściła autorka *-for*.
- Nie ma alternacji *n:nn* w *zgonnica*. Z leksemem *zgon* wiąże się formant *-nica*, podobnie w *dzwon* : *dzwonnica*, *wino* : *winnica*.
- Przy czwórce proporcjonalnej dla *mieszkadło* : *mieszkać*, mamy: *czytać*: *czytadło*. Lepiej byłyby dać *wieszadło*: *wieszać* (bliższe semantycznie).
- Wyrazy *sproteżowany*, *wyhalucynowany* traktowane są jako przymiotniki, a byłoby lepiej traktować je jako imiesłowy.
- Przy derywatach skojarzeniowych mamy w tabeli rubrykę: Budowa (quasi- morfemy). Czy nie lepiej pisać o quasi-sufiksach? Podobnie jest przy neologizmach budowanych na dwóch słowach; przykłady pod rubryką pokazują quasi-sufiksy, a nie quasi-morfemy, np. [urob-urojeńe], bo przecież morfemów jest w tych przykładach więcej: [u-rob-u-roj-eń-e].

- Leksemy *pastylka* czy *tabletki* nie są zdrobnieniami. Sufiks *-k-* ma wiele funkcji, nie tylko deminutywną.
- Czasami doktorantka zapomina o ucięciach czy wymianie sufiksów, np. *hedonidol / hedonizm, inwektol – inwektywa, liredyl – liryka, pomeazyna – poemat, taktydon – taktyk*.
- Zdarzają się niekonsekwencje i np. w tabeli mamy podział *fiks-ator, benign-ator* krótko potem w tekście wydzielony jest formant *-tor* (prawidłowo).
- Kończąc wytykanie usterek, chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na sprawę czysto techniczną. Otóż cytaty z literatury przedmiotu lepiej dawać w cudzysłowie bez kursywy, a nie, jak teraz, kursywą. Wtedy wyraźnie widać, który fragment cytowany jest z *Kongresu Futurologicznego*, będzie zapisywany kursywą.

Konkluzja

W ocenie pracy doktorskiej bierze się pod uwagę jasne zakreślenie celu, orientację w dotychczasowej literaturze przedmiotu, wyraźne zakreślenie własnego stanowiska, umiejętność prowadzenia wykładu, oryginalność własnych konstatacji, zatem wkład do nauki. Dyskusyjność niektórych kwestii to w moim przekonaniu walory pracy naukowej, a nie jej wady; otwieranie perspektyw badawczych jest czasami ważniejsze niż zamykanie kwestii. Wskazane możliwości zmian i uzupełnień nie mają zresztą wagi zasadniczej – to raczej propozycje zmierzające do ulepszenia, a nie wytykanie poważnych błędów. Podjęty przez mgr Aleksandrę Potocką-Woźniak temat, także sposób jego realizacji świadczą o dojrzałości, o dobrym przygotowaniu do pracy naukowej.

W związku z powyższym stawiam wniosek o dopuszczenie mgr Aleksandry Potockiej-Woźniak do dalszych etapów zmierzających do zamknięcia przewodu doktorskiego.

Krystyna Kleszczowa



Sosnowiec, 1 grudnia 2018 r.